

# Cisza

To miał być wiersz o ciszy.  
Deklamator chciał wznieść się na wyżyny  
i porwać za sobą słuchaczy,  
lecz tylko porusza bezgłośnie ustami  
a szelest przewracanych kartek  
i zniecierpliwione pokasływanie z rzędów  
pogłębiają jego przedłużające się milczenie.

W wierszu nad bursztynową, wypełnioną słońcem rzeką  
śpiewają ptaki, bąk basem odmierza dzień od nocy,  
wiatr sprawiedliwie dzieli na miedzy ulęgałki  
pomiędzy dwóch zwaśnionych sąsiadów  
i słyszczyć miarowe poklepywanie kos.  
Kiedy jasnowłosa dziewczyna zanurza się powoli  
w upływającej w wersach rzece

deklamator kłania się publiczności i przeproszając za trewę  
wybiega z sali na ulicę, opiera się plecami o ścianę  
Domu Kultury i krzyczy przeraźliwie  
w szeroko rozwarty pysk zimowej nocy.